

GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,
5 KWIETNIA 1932 R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNĄ 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

NA MARGINESIE OSTATNIEGO POSIEDZENIA SEJMU I SENATU.

W poprzednim numerze „Nowej Gazety Podlaskiej” pisaliśmy o ustawach, które były przedmiotem obrad ostatniej sesji naszych ciał ustawodawczych. Obecnie chcemy kilka uwag poświęcić samej technice obrad i temu nowemu duchowi pracy i porządku, który w toku tych obrad uzewnętrznił się. Sejm nasz możemy śmiało nazwać *sejmem pracy*, który wyzwolił się ostatecznie z wszelkich zamięłowań politykierskich i konsekwentnie dąży do wprowadzenia w życie zasady twórczej pracy, liczącej się jedynie z dobrem Państwa.

Fakt opuszczenia posiedzenia przez kluby opozycyjne mówi sam za siebie. Opozycja raz jeszcze daje świadectwo swej nieudolności przystosowania się do nowych warunków pracy parlamentarnej. Chciałaby może pójść śladami opo-

zycji we Włoszech, która opuszczając parlament włoski, chciała w ten sposób protestować przeciwko Mussoliniemu. Wiemy skąd inąd, że utajoną tęsknotą naszej opozycji jest dążenie do porównywania polskich stosunków z faszyzmem włoskim i demagogiczne gadki o „polskim faszyzmie”. Niestety, rzeczywistość polska nie daje opozycji możliwości konkretnych do wyciągnięcia takich wniosków. Żyjemy i pracujemy w okresie racjonalnej demokracji parlamentarnej w Polsce, nad którą unosi się wpływ moralnej dyktatury Marszałka Piłsudskiego. Przed Jego autorytetem z uznaniem chylą się nawet powagi świata politycznego zagranicą — niechże polska opozycja o tem nie zapomina i nie staje się przysłowiową żabą, podstawiającą łapę do kucia.

DUCH LUDZKI JEST NIEŚMIERTELNY.

(Ciąg dalszy).

Najsukuteczniejszym środkiem wzmocnienia sił narodu, moralnego podniesienia go i uszlachetnienia jest udostępnienie społeczeństwu korzystania ze skarbów sztuki i literatury. Państwo i organizacje społeczne winny spełnić jaknajszybciej obowiązki na nich w tym względzie obowiązek, bo tylko sztuka wielka rozgrzeje i porwie do czynu twórczego masy.

Niech szerokie sfery ludności mają możliwość łatwego, niekosztownego zetknięcia się ze sztuką: planowane koncerty, wystawy obrazów i rzeźb, przedstawienia teatralne niech będą organizowane jak najczęściej. Tania a dobra książka niech będzie rozsypana po całym kraju, jak najwięcej czytelników bibliotek!

Oto wdzięczna praca, której cudownym owocem będzie wzrost w społeczeństwie radosnej energii twórczej na wszystkich polach działalności ludzkiej.

Że tak bywa, łatwo nam sprawdzić, cofając się myślą w przeszłość. Starożytni Grecy, wielcy miłośnicy sztuk pięknych, byli zarazem pierwszymi politykami i filozofami, nierównanymi wynalazcami i sławnymi kupcami. U Włochów w epokę Odrodzenia powtarza się to samo zjawisko: chwila rozkochania się społeczeństwa w sztukach pięknych, w rękach ich bankierów poczynają się skupiać finanse współczesnego świata, ich handel dostarczał towarów całej Europie, ich warsztaty odziewały królów i dostojników, kościołom i świeckim, ich artyści — złotnicy klejnotami przystrojali możnych ówczesnego świata, ich uczeni światło wiedzy gromadzili dla współczesnych i potomnych, ich malarstwo, rzeźba, architektura doszły do takiej doskonałości, że i obecnie jeszcze Włochy są jedyną skarbnicą sztuki w całym świecie. O ich promieniowaniu kulturalnym na

cały świat nie trzeba wspominać, gdyż znanem jest powszechnie.

A dzielni Flamandczycy, Holendrzy, Anglicy, czyż nie dali światu arcydzieł sztuki, a następnie wzmocniwszy swą psychikę arcydziełami swych geniuszów, czyż nie wykazali na wszystkich polach działalności potęgę ducha swego?

Zwracając się do naszego, polskiego życia, widzimy, iż Polska wtedy była potęgą polityczną, gospodarczą i umysłową, gdy miała swój „złoty wiek” sztuki i literatury.

Doświadczenie wieków uczy, że pojawienie się w narodzie wielkich artystów, jak i w ogóle wielkich ludzi, świadczy o nieśmiertelności narodu, o jego mocy duchowej i zdolności do życia samodzielnego. Wobec tego, iż plody ducha wielkich w narodzie mają znaczenie dla całej ludzkości, naród taki ma prawo żądać odpowiedniego miejsca w gronie wielkich narodów wolnych — do wymagania od innych, w razie potrzeby, pomocy.

Rozkwit sztuki świadczy też i o tem, że młode sfery społeczeństwa dbają o sztukę i o rodzime talenty, przez popieranie wszelkich przejawów twórczości. Artyści, mając powodzenie, wznoszą swą twórczość do wysokich granic, nie ginąc marnie, jak dzieje się to tam, gdzie popiera się tandetę, zamiast dzieł prawdziwej sztuki. Gdy giną wielcy artyści, naród gnuśnieje i staje się nieplodnym na wszystkich polach swej pracy.

W „Janku Muzykancie”, synu wyrobniczy, straciło społeczeństwo, a zarazem i cała ludzkość, wielkiego artystę, który mógłby być dumą i chlubą kraju, mógłby rozślawić imię narodu i zjednać mu przyjaźń i wielbicieli wśród innych narodów. A zwłaszcza mógłby rozśpiewać duszę człowieka i przeto uszczęśliwić go. Starła go z

oblicza ziemi—nędza powstała z obojętności rodaków na sprawy talentu.

Mocarstwa Polska powstanie wtedy, kiedy naród nabierze szerokiego oddechu do wielkich

lotów. Tylko wielka sztuka i wielka literatura piękna, zdolne są naród podnieść z nizin marazmu, uszlachetnić go i „cały świat nim zadziwić”.

J. Zaleski.

Powiat siedlecki w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu w Dniu Jego Imienin.

Z m. Mordów.

W dniu 19.III. o godz. 20 wieczorem zorganizowano iluminację budynków: szkolnego, Magistratu, Urzędu gminnego i posterunku Policji Państw. oraz capstrzyk przy współudziale Związku Strzeleckiego, Straży Pożarnej i Harcerstwa z orkiestrą na czele.

W dniu 20 marca odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem wszystkich organizacji oraz licznie przybyłej ludności z miasta i okolic. Po nabożeństwie pochód, przemówienie i defilada, a o godzinie 19 wieczorem bezpłatna akademja dla dorosłych i młodzieży. Program akademji był bardzo urozmaicony, bowiem poza przemówieniem i odegraniem sztuczki złożyły się nań śpiew, deklamacje i utwory muzyczne ze współudziałem orkiestry.

Akcja kierownicza spoczywała w wytrawnych rękach znanego działacza na terenie m. Mordów p. Józefa Kondraciego-Kierownika Szkoły Pow.

Z gminy Królowa-Niwa.

W dniu 19 marca o godzinie 10 w kościele parafjalnym w Krzesku odbyło się uroczyste nabożeństwo przy współudziale dzieci szkolnych nauczycielstwa, członków Straży Pożarnej, innych organizacji oraz społeczeństwa licznie przybyłego. Po nabożeństwie odbyła się akademja dla młodzieży i dorosłych, a wieczorem akademja dla młodzieży i dorosłych, na której przemawiał p. L. Starzewski o czynach Marszałka Polski, poczem deklamacje i śpiewy chóru dzieci szkolnych.

W dniu zaś 20 marca o godzinie 19-ej odbyły się zebrania przy udziale licznie zebranej młodzieży, Straży Ogniowej i starszego społeczeństwa miejscowego w Krzesku i Tchórzewie.

Do uświetnienia obchodu na terenie tej gminy przyczynili się: P. P. Danielak Jan, Michalik, Jan Iwanczuk i Stanisław Biarda.

Z gminy Krześlin.

W dniu 18 b.m. o godz. 20-ej w Suchożebrach odbył się uroczysty capstrzyk z udziałem Ochotniczej Straży Pożarnej, dzieci szkolnych i oddziału konnego rolników pod dowództwem p. Grunwalda, w dniu zaś 19 wieczorem uroczysta akademja ze śpiewami i deklamacjami dzieci szkolnych.

W Hołubli w dniu 19 odprawione zostało uroczyste nabożeństwo przez miejscowego proboszcza Ks. Matuszelańskiego przy udziale szkół powszechnych, a wieczorem uroczysta akademja ze śpiewami i deklamacjami dzieci szkolnych.

W Krześlinie dzięki staraniom Komitetu Gminnego B.B. W.R. w dniu 19 marca odbyła się uroczysta akademja w sali Domu Ludowego, na którą złożyło się przemówienie, śpiewy i deklamacje.

Z gminy Przesmyki.

W Przesmykach uroczystość obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski wypadła wspaniale. W dniu 19 marca domy były udekorowane flagami narodowymi, a na główniejszych ulicach portretami Solenizanta. O godz. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym przy współudziale szkół powszechnych, Związku Strzeleckiego, Ochotniczej Straży Pożarnej i Kółka Rolniczego, a po nabożeństwie defilada organizacji i szkół, poczem akademja o bardzo urozmaiconym programie.

Z gminy Niwiski.

W Niwiskach uroczystość imieninową Pierwszego Marszałka Polski obchodzono w dniu 20 marca przez odprawienie uroczystego nabożeństwa przy udziale dzieci szkolnych i licznie zgromadzonej publiczności z Komitetem obchodu na czele. Po skończeniu nabożeństwa nastąpiło przemówienie na placu przed Urzędem gminnym oraz śpiewy i deklamacje.

Z gminy Skórzec.

W dniu 19 marca rozpoczęto uroczystość imieninową Pierwszego Marszałka Polski odprawieniem nabożeństwa w miejscowym kościele parafjalnym przy udziale dzieci szkolnych, nauczycielstwa, władz samorządowych, Ochotniczej Straży Pożarnej i Związku Strzeleckiego. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed pomnikiem 10-ciolecia Zwycięstwa, poczem uroczysta akademja w Domu Ludowym z deklamacjami i śpiewami.

Z gminy Skupie.

W Mokobodach w dniu 19 marca rozpoczęto uroczystość imieninową Pierwszego Marszałka Polski odprawieniem nabożeństwa w miejscowym kościele parafjalnym przy udziale dzieci szkolnych, nauczycielstwa, władz samorządowych, Ochotniczej Straży Pożarnej i Związku Strzeleckiego. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed pomnikiem 10-ciolecia Zwycięstwa, poczem uroczysta akademja w Domu Ludowym z deklamacjami i śpiewami.

Wieczorem w Świetlicy Strzelecko-Strażackiej odbyła się uroczysta akademja przy udziale około 250 osób o bardzo urozmaiconym programie.

Nastroj był bardzo podniosły i radosne zadowolenie obecnych, że mogli choć tak skromnie uczcić Wielkiego Człowieka i Pierwszego Obywatela Polski.

We wsi Dmochy Mingosy obchodzono uroczystość imieninową w Świetlicy Kola Młodzieży Wiejskiej „Siew”, zawiązując to inicjatywie p. Remigjusza Gromczewskiego kierownika tamt. szkoły.

We wsi Sosna Korabie obchodzono uroczystość w Świetlicy Kola Młodzieży Wiejskiej z przedstawieniem teatralnym, urządzonym przez członków Kola Młodzieży Wiejskiej we wsi Podnieśno.

Z gminy Stara-Wieś.

Na terenie gminy Stara-Wieś uroczystość imieninową Pierwszego Marszałka Polski obchodzono we wsiach: Pruszyń, Stoku-Lackim i Golicach, dzięki inicjatywie znanego działacza społecznego p. Aleksandra Kozła.

Poza Golicami i Stokiem-Lackim najwspanialej obchód wypadł we wsi Pruszyńe poprzedzony odprawieniem nabożeństwa przy współudziale Kola Młodzieży Wiejskiej, Związku Strzeleckiego, Ochotniczej Straży Pożarnej i szkół pow., a wieczorem zorganizowano akademję, na której wygłoszono przemówienie o życiu Marszałka Polski, poczem nastąpiły deklamacje, śpiewy oraz zorganizowano kilka gier i zabaw towarzyskich przez Kola Młodzieży i działwę szkolną.

Miły nastrój udzielił się wszystkim uczestnikom obchodu.

Z gminy Tarków.

W Paprotni urządzono obchód z odprawieniem nabożeństwa w miejscowym kościele parafjalnym przy udziale licznej publiczności, a wieczorem akademję z wykonaniem programu przez działwę szkolną dla miejscowej i okolicznych wiośni ludności.

Z gminy Wiśniew.

Dzięki inicjatywie p. A. Świętochowskiego i wydatnej pracy p. Jadwigi Klimowiczówny w Wiśniewie odbył się obchód imienin Pierwszego Marszałka Polski, poprzedzony uroczystym nabożeństwem w dniu 20 marca w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie odbyła się defilada i zaprzysiężenie kompanii Związku Strzeleckiego w obecności p. majora Ciołkosza z 22 p., poczem odbyła się uroczysta akademja rozpoczęta przemówieniem wójta gminy p. A. Świętochowskiego, a następnie wykonano program akademji, składający się z 4-ch obrazków scenicznych, deklamacji i śpiewu. Podczas akademji i w przerwach przygrywała orkiestra 22 p. p.

Podniosły i miły nastrój na długo zostanie w pamięci uczestników.

Z gminy Wodynie.

We wsi Wodynie w przeddzień imienin Marszałka odbył się capstrzyk urządzony przez Związek Strzelecki z przemówieniem p. Ludwika Kasperskiego przy „Kopcu Poległych Bohaterów”, poczem pochód wraz z zebraną publicznością przemaszerał przez wieś i został rozwiązany przy miejscowej szkole powszechnej.

W dniu 19 marca odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym przy udziale władz samorządowych, organizacji społecznych, szkół i licznie zebranej publiczności. Po nabożeństwie pochód do miejscowej szkoły powszechnej, celem wzięcia udziału w akademji.

We wsi Seroczynie zostało odprawione nabożeństwo poczem uroczysta akademja w miejscowej szkole powszechnej.

Z gminy Zbuczyn.

We wsi Zbuczynie obchód imieninowy rozpoczął nabożeństwem odprawionym w kościele parafjalnym przy udziale miejscowych władz samorządowych, organizacji rolniczych, szkoły, Związku Strzeleckiego, Kola Młodzieży Wiejskiej, Straży Ogniowej oraz licznie zebranej publiczności. Po nabożeństwie odbyła się akademja w Domu Ludowym, na program której złożyły się: przemówienia, chór Młodzieży Wiejskiej i Kola Gospodyń oraz śpiewy i deklamacje, wykonane przez działwę szkolną, a na zakończenie odegrano jednoaktówkę.

We wsi Radomyśl urządzono akademję dzięki staraniom miejscowego nauczycielstwa, której urozmaicony program wywołał miły oddźwięk wśród obecnych, gromko okrzykujących na cześć Dostojnego Solenizanta.

Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Łosicach.

W dniu 19.III. r. b. o godz. 9 r. w kościele parafjalnym w Łosicach ks. prefekt Bąk Władysław odprawił mszę, na której była obecna cała dorosła ludność m. Łosic, działwa szkolna i ochotnicza Straż Ogniowa. Po nabożeństwie odbyła się defilada Ochotniczej Straży Ogniowej przy dźwiękach orkiestry tejże organizacji. Działwa szkolna nie odbywała pochodu, tylko udala się do Domu Ludowego, gdzie odbył się poranek dla niej Poranek składał się z piosenek legionowych i różnego rodzaju deklamacji. W kościołach parafji Hadynowskiej i Przechodziej gminy Olszańskiej również zostały odprawione msze, w których wzięli udział starsi parafianie i młodzież szkolna. Po nabożeństwie działwa szkolna udawała się do szkół, gdzie

odbywały się poranki, na których dzieci śpiewały piosenki legijonowe i deklamowały.

W Łosicach 19.III. r. b. o godzinie 18 w Domu Ludowym odbyła się akademja dla starszych, deklamacje i chór. Inicjatorem uroczystości im. Marszałka Piłsudskiego był ksiądz prefekt Bąk Władysław i kilku nauczycieli. Specjalnego komitetu nie było.

W synagodze w Łosicach rabin Ryzenberg Ajzyk odprawił modły ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Imieniny Marszałka w Żeliszewie i Kotuniu.

We wsi Żeliszew odprawiono okolicznościowe nabożeństwo w kościele rz.-katol. i kościele marjawickim, na zakończenie było odśpiewane „Boże Coś Polskę”. Przed szkołą po-

wszechną odbyła się defilada dzieci szkolnych i organizacji społecznych. W czasie defilady przygrywały 2 orkiestry.

Po defiladzie były przemowy nauczycielstwa i dzieci szkolnych na temat imienin i zasług Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. W czasie tej uroczystości została uchwalona rezolucja, aby nazwać Szkołę Powszechną w Żeliszewie imieniem Marszałka Piłsudskiego.

W Kotuniu odbyło się nabożeństwo w kościele rz.-kat. Po nabożeństwie miał miejscowy ksiądz proboszcz Niesłony Józef przemowę na temat imienin Marszałka Polski, składając podziękowanie za odbudowę Polski i życząc długich lat życia. Na nabożeństwie obecna była dziatwa szkolna, miejscowa straż pożarna i dużo ludności. O godz. 19-ej odbyła się akademja w lokalu szkoły powszechnej, na której przemawiali miejscowi nauczyciele.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO.

W Sokołowie-Podl. dzień 19 marca 1932 r.

Sokołowski Komitet Obchodu Imienin *Marszałka Józefa Piłsudskiego*, wezwał miejscowe społeczeństwo do uczczenia w dniu 19 marca 1932 r. imienin *Marszałka Józefa Piłsudskiego—Pierwszego Żołnierza Ojczyzny*, przez odpowiednie udekorowanie miasta flagami.

Flagi powiewały na wszystkich domach miasta, a nawet i na domach za rogatkami. Biura: Magistrat, Starostwo, Kasa Chorych, Kasa Skarbowa i Urząd Skarbowy były oświetlone świecami w oknach. Z tego wszystkiego można było zauważyć, jak miejscowa ludność kocha *Dziadka*.

Uroczystość odbyła się następująco: 19 marca r. b. o godzinie 10 rano w kościele parafjalnym Św. Michała nabożeństwo, celebrowane przez Ks. Traczuka. Po nabożeństwie — wierni *Solenizantowi Józefowi Piłsudskiemu, Pierwszemu Marszałkowi Odrodzonej Ojczyzny, Wodzowi Naczelnemu Milijonowej Armji*, udali się przy dźwiękach dwu orkiestr: strażackiej i Gimnazjum Ks. Ks. Salezjanów pod pomnik Ks. Brzóska i Wilczyńskiego.

Do Organizacji Przysposobienia Wojskowego, Strzelca, Straży Pożarnej i marynarzy oraz do zebranej publiczności i uczniów gimnazjum i szkoły

powszechnej wygłosił okolicznościowe przemówienie Burmistrz miasta i Prezes miejscowej Straży Pożarnej p. inż. Krzypkowski. Poczem odbyła się defilada organizacji — którą przyjął p. Starosta Chyliński w obecności Władz: Miejskich, Szkolnych i Społecznych.

O godzinie 12 w sali Sekcji Dramatycznej przy Ochotniczej Straży Pożarnej odbył się bezpłatny poranek muzyczny, urządzony staraniem miejscowego nauczycielstwa Szkół Powszechnych Nr. 1 i 2 z następującym programem: słowo wstępne, bardzo ładnie, o życiu i czynach *Marszałka Piłsudskiego* wygłosił, zamiast p. Abczyńskiego, figurującego w afiszach i programach, p. inż. Krzypkowski. Chóry: szkoły powszechnej № 1 pod kier. nauczyciela p. Konarskiego i szkoły powszechnej № 2,—pod kierownictwem nauczyciela p. Kłopotowskiego, odśpiewały kilka pieśni. Szereg utworów muzycznych wykonał znany ze swych występów, sekstet nauczycielski, w osobach p. p. Szwaba, Brzezińskiego, Kołodziejczyka, Kłopotowskiego, Konarskiego i przy fortepianie p. Raciborskiej. Orkiestra Strażacka—pod dykcją p. Szwaba, odegrała bardzo piękną (część postępowo orkiestry!) „Wiązankę pieśni legjonowych” i in. Dzieci szkolne szkoły № 1, malusiańka Halinka

Z cyklu myśliwskiego:

„Bojan”.

Bojan był jednym z ostatnich synów gończej sukki, skradzionej niegdyś szczeniakiem dzięki znowie jego pana z dworskim kucharzem.

Stanowiąc własność znanego w całej okolicy kłusownika-Grzegorza, słynącego szeroko nie tylko z umiejętności zabijania zwierzęzy, ale cieszącego się rozgłosem arcy-mistrza w wabienu łosi, wilków, jeleni, cietrzewi i wogóle samorodnego geniusza kunsztu łowieckiego, — przyniósł ze sobą przeznaczenie do życia, najbardziej odpowiadającego jego zamiłowaniu i rasie.

Szczęście czasami, odwróciwszy się od ludzi sprzyja chętnie duszom zwierzęcym i w tem znaczeniu Bojan był najszcześliwszy.

Przyszedł na świat w mroźny styczniowy poranek, gdy z wyiskrzonego lazuru nieba, skąpo rzucana przez słabowite słońce, garść karminowych promieni pieściła nieśmiało czuby szkieletów zamarłych drzew, otulonych przezornie w puszystą szatę nieskalanego śniegu.

Jak i kiedy wyrósł na silnego młodzieńca psiego rodu, nikt nie wiedział prócz Grzegorza.

Ich wspólną tajemnicą otoczone były wzajemne stosunki opiekuńcze i tylko podejrzenia Grzegorzowej, wywołane ustawicznymi brakami w niepomiernie skromnej spiżarni, mogłyby przy

umiejętnej obserwacji wskazać przyczynę fizycznej mocy dorastającego ogara.

W rozumieniu ludzkim, Bojan uchodził za złego psiaka. Do ludzi bowiem odnosił się z pewnym niedowierzaniem, a dzieciom nie pozwalał się nawet pogłaskać, poznawszy już dokuczliwość i złe serce tych, zdawałoby się, niewinnych istot.

Tak jakoś wypadło, że podczas sianokosów, odbywających się na odległych łąkach, Bojan pozostał sam przy domu i zaniepokojony pustką w chacie, pierwszy raz zazał uczucia tęsknoty za swoim panem.

Płomienne słońce wzniosło się wysoko nad modry horyzont, pławiąc w swych życiodajnych promieniach omdlałe i cudnie pachnące lipy, wzniecając nieuchwytnie brzęczenie pszczoł, żuków i wszelkiego rodzaju owadów, korzystających z sennego usposobienia rozleniwionych gorącym ptaków.

Trzymając ciągle nos przy ziemi, biegł Bojan od drzwi do wrót, od stajenki — do stodoły, wreszcie, nie mogąc uchwycić śladu Grzegorza wyostał się przez opłotki za podwórko i tu zwiertżywszy trop dobrze znanej od najwcześniejszych dni krowy, zakręcił się tam i sam, rozplątał niedostępną człowiekowi tajemnicę woni śladu i ciężkim, niezdarnym, szczeniakiem galopem popędził aż przez las — hen na pastwisko, gdzie już z łatwością odszukał najstarsze z dzieci Grzegorza.

To go jednak nie ucieszyło. Bojan gorączkowo szukał swego pana.

Przybyszewska, Kuzakówna i Radzko wygłosili przepięknie kilka deklamacyj i wierszy okolicznościowych.

O godzinie 20 (8 wieczorem) zespół amatorski, przeważnie członkowie Sekcji Dramatycznej, pod reżyserją p. Zygmunta Baltaziuka, ulubieńca tutejszej publiczności (szkoda, że nie grał), odegrał krotkowileg leguńską w 3-ach aktach p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć” — Bronisława Bakala. Całość wyszła wysmienicie, bez najmniejszych zarzutów. Gra wszystkich amatorów dobra, na wyróżnienie zasługują: p. p. H. Litwiniakówna, w roli Szury-komisarki, Kawianka — zębraczki, Te-lakowska — Paraski, Dacewiczówna — Heni-legionistki, Gałecki — Moryca, Mroczek — kaprala Szczapy, Fiedury — podoficera-bolszewika, Młynik — szofera W.P., Wolskiego — oficera bolszewickiego i t.d.

Wszystko było ładnie — pięknie, tylko Komitet zapomniał o odczytaniu na akademii i poranku muzycznym depezy do *Solenizanta*, przesyłanej dorocznym zwyczajem, z życzeniami.

Czyżby depezy nie wysyłało?

Widz.

Przedstawienie amatorskie w Sokołowie.

Sekcja Dramatyczna przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Sokołowie odegrała 12 i 13 b.m. bardzo ładną sztukę z czasów walk legionów w wojnie światowej o Niepodległość p. t. „Piosnki Ulańskie”. Sztuka odegrana była bez zarzutu, amatorzy Sekcji są tak doskonale zgrani, że naprawdę z przyjemnością widzą ogląda ich wysiłki i wychodzi z zadowoleniem z przedstawienia. Reżyserował sztukę p. Jastrzębski. Amatorzy odtworzyli z całym pietyzmem historię legionistów, którzy na zew Ojczyzny stanęli pod sztandarami Wodza. Na wyróżnienie zasługuje gra pań Dacewiczówny, Litwiniakówny, Powierzanki i Telakowskiej, która publiczność darzyła rześmiami oklaskami. Panowie — Langowski, Gałecki, Jastrzębski, Młynik, Brzeziński, Skrzyszewski i Sawicki grali bez zarzutu. Całość wypadła doskonale.

A teraz kilka słów o Sekcji Dramatycznej.

S. D. jest instytucją kulturalno-oświatową, jedyną na tym terenie dającą przez swoje imprezy rozrywkę tutejszej publiczności. Kierownik Sekcji p. Alfons Ostachowicz, radny miejski, oddany jest całą duszą tej instytucji i naprawdę należy z uznaniem i z całą bezstronnością podkreślić jego zasługi, położone dla dobra rozwoju tej organizacji. Szkoda tylko, że społeczeństwo tutejsze nie umie, czy też nie chce ocenić wysiłków tych ludzi, którzy tracą dużo czasu i energii, by szare

życie urozmaicić rozrywkami kulturalnymi. Ostatnie przedstawienia, aczkolwiek z wielkim nakładem pracy, mało zainteresowały publiczność, bo sala świeciła pustkami. Trudno było brać sobie, aby ogólny kryzys był tego powodem, gdyż imprezy zazwyczaj odbywały się raz na miesiąc lub jeszcze rzadziej nie może więc być mowy o oszczędności 1 zł. (biletu wejściowego). Nie widać było niestety inteligencji naszej na przedstawieniach. Czyż się tak godzi? Czyż nie należy poprzeć usiłowania szlachetne innych? Przecież ta kulturalna placówka, widząc obłąkłość społeczeństwa zniechęca się w pracy i egzystencji swą podrywa. Dlatego też z apelem należy zwrócić się do wszystkich, aby stosunek swój do tej sprawy zmienili i to stanowczo. W przeciwnym razie ogół zostanie pozbawiony elementarnej rozrywki kulturalnej w tutejszem mieście.

Utworzenie Kasy Urzędników Komunalnych w Sokołowie.

Z racji imienia Starosty Chylińskiego, urzędnicy Starostwa zebraли pewną kwotę pieniędzy i oddali ją do dyspozycji solenizanta. Starosta Chyliński gotówkę tę przeznaczył na rozpoczęcie egzystencji Kasy dla Urzędników, by każdy mógł dorywoczo korzystać z pożyczek z funduszu Kasy. Czy ten naprawdę godny jest podkreślenia i inicjatywy p. Starosty przyjęli urzędnicy z pełnym zadowoleniem, gdyż obecne ciężkie warunki ekonomiczne zmuszają ich często do zaciągania pożyczek w końcu miesiąca u lichwiarzy, Kasa Komunalna bowiem nie zawsze idzie pracownikom na rękę i zaliczki na poczet poborów niechętnie wypłaca.

Na razie opracowuje się statut Kasy, która w niedługim czasie rozpocznie swą działalność.

Odgłosy z gminy Wyrozęby.

Widząc, że Szanowna Redakcja chętnie zamieszcza wiadomości z różnych wiosek, postanowilem wobec tego i ja napisać parę słów o stosunkach w naszej miejscowości. Zaraz na wstępie muszę zaznaczyć, że pismo tej miary, co „Nowa Gazeta Podlaska” posiada rzeczywicie wielką wartość dla ludności, zwłaszcza wiejskiej.

W każdym numerze czytamy, jak praca kulturalno-oświatowa, społeczna, samokształceniowa, i inne rozwijają się na wsi coraz lepiej, mimo ciężącego na nas wszystkich kryzysu. Ludność zaczyna sobie coraz lepiej zdawać sprawę, że biadanie na ciężkie czasy nic nie pomoże, a tylko skupienie wszystkich sił dla pracy twórczej, pracy opartej na najszlachetniejszej idei, jaką jest Państwo nasze. Bowiem w ten sposób tylko możemy zwyciężyć z morze kryzysu i doczekać się lepszych czasów.

Daje się już zauważyć u nas pewien postępek w kierunku polepszenia sposobów pracy, ale w porównaniu z zachodnią naszą dzielnicą pozostajemy jeszcze w tyle. Dlatego też zauważam: sprawozdania i wiadomości pochodzące ze wsi w większej

Szczęście chciało, że Grzegorzowa niedawno przechodziła na pastwisko dla poddojenia krowy w południe i ostra woń świeżego jej śladu uderzyła w nos Bojana.

Jakby po ścieżce pobiegł znów pies za jej drogą i dysząc ciężko, dopadł w mokrych łąkach całą rodzinę chlebobawców, a przede wszystkim znalazł tam Grzegorza.

Gończak szalał z radości. Machał ręką grubym jak lina ogonem, skomlał, piszcząc padał grzbietem na ziemię, to znów podbijał się z całej siły w górę ku swemu panu, jakby go chciał w objęcia porwać i za szyję uściskać.

Chodząc krok w krok za dzwigającym siano Grzegorzem, którego bał się utracić, pies przyszedł do wniosku, że jednak nos jego jest wielkim orężem, dzięki któremu człowiek nie może mu zginąć.

Takie odkrycie trochę go uspokoiło.

To też w miarę jak do psiego serca wstępowało uspokojenie, a piekące, lipcowe słońce wydłużyło cienie mniejszych i większych krzaczków, rozsianych tak niedbale, a z nieporównanym artystycznym wdziękiem i swobodą na ubogich, między-leśnych łąkach, — Bojan zwabiony różnorodnością dochodzących go z zarośli głosów — oddalił się nieco od ludzi.

W natężonym skupieniu ginęły mu głosy ludzkie, a jednocześnie niezwykła siła pchała go do wnętrza kniei.

Właśnie w lewo obrzydliwie coś zaskrzeczało. Skoczył psina w bok i z pod nóg furknął z wrzaskiem na najbliższe drzewo jakiś ptak, pyszniący się misternym liljowo-malinowym czubkiem, ptak, niby do kury domowej podobny, ale bardziej do tych szaro-czarnych obrzydliwców, co to się całą zimę w najokropniejszych śmieciach grzebały.

Bojan ze zdumienia stanął jak wryty.

Zwolna, naiwnie przekrzywił głowę to w lewo, to w prawo, a ptaszysko darło się obrzydliwie i zmieniając co chwila gałązkę przekornie się psu wykrzywiało.

Ogar obwąchał dokładnie miejsce skąd się sówka poderwała, skonstatował tylko resztkę z niedojedzonego, nikłego pisklęcia i znów ruszył za jakimś miarowem nawoływaniem w tonie przy-ciszzonego, melancholijnego pogwizdywania.

Podnosił łapy ostrożnie, jakby się czaił. Przystawał co parę kroków i nasłuchiwał bacznie, aż zaleciał go odór świeżego, ptasiego potu w połączeniu z tłuszczem.

Chyląc ku ziemi głowę, spostrzegł silnie wytłuczoną trawę i świeże, ostre, parujące dowody bytności jakichś nieznanych istot. Liczne rowki w przyduszonej trawie, tworząc wzory skręconych i rozrzuconych tu i tam serpentyn, dowodziły niezbitnie przejścia liczniejszej rodziny, — nie mogły bowiem stanowić szlaku pojedynczej szuki.

Idąc za coraz mocniejszym odwiatrem, plecząc się w mnogości powikłań i skrzyżowań,

części nam znanych przyczyniają się nie tylko do zaznajomienia ogółu czytelników o jakości pracy i jej wyników, ale co ważniejsze — przyczyniają się do *szlachetnego współzawodnictwa*.

A teraz przejdę do spraw naszej gminy. Otóż stosunki na terenie naszej gminy nie przedstawiają się jeszcze tak, jakby tego należało sobie życzyć. Wiele jest niedomagań. Zaczęć od Rady Gminnej. Nasza Rada Gminna dotychczas nie była nigdy wyrazićleń potrzeb i poglądów gminniaków; a to dlatego, że ludność zwłaszcza z odleglejszych wiosek z zasady nie korzystała ze swoich uprawnień, pozostawiając jednostkom troskę o dobro gminy. Na ogólne zgromadzenia przychodziło zaledwie 100, lub mniej osób z najbliższych wiosek, i ci decydowali zawsze o gospodarce gminy. Nadmieniam, że gmina Wyróżby, według ostatniego spisu ludności, posiada ponad 5000 mieszkańców. Nic dziwnego, że w tych warunkach ogół mieszkańców i Rada Gminna z wójtem na czele stanowiły dwa obozy sprzeczne ze sobą. W związku z tem wszelkie poczynania, które wychodziły czy to z pośród Rady, czy ogółu napotykały w wykonaniu na poważne trudności. Jedynym większym sukcesem było zrobienie bruków w niektórych wioskach i szosy na przestrzeni Repki-Wyróżby. Doskonale natomiast rozwija się Stowarzyszenie Spożywców „Czuwaj”. Do niedawna utrzymywało się mocno zakorzenione zdanie: „u Żyda jest zawsze taniej”. Dziś już nikt tego nie powie, bo przeciwnie — w stowarzyszeniu jest zawsze taniej”. Zawdzięczać to można ogólnemu kierownictwu obecnego Zarządu Spółdzielni, który postawił sobie za cel: jak najmniejsze ryzyko, a największy obrót. To też niejednokrotnie miałem możność stwierdzić, że ludność powracająca furmankami z targów czwartkowych, zamiast robić potrzebne zakupy w Sokolowie, jak to było dawniej — czyni to dziś w spółdzielni.

Przezwolę sobie jeszcze napisać parę słów na temat naszej szkoły w Wyróżbach. Otóż mimo tego, że ubiegłe lata dla rolnictwa były stosunkowo bardzo pomyślne, sprawa budowy szkoły nie mogła nigdy ruszyć z miejsca. Sądzę, że jedną z poważniejszych przyczyn, między innymi, było niedocenianie

jej wartości, bowiem ludność utożsamiała szkołę z jednym nie cieszącym się popularnością nauczycielem.

W tym stanie rzeczy traciły obie strony: szkoła, gdyż była odosobniona, żyła życiem swoim i nie mogła liczyć na poparcie ludności, — a ludność zaś, bo nie interesując się poczynaniami szkoły, nie mogła skutecznie uzupełniać wychowania dziatwy. Z chwilą, gdy skład osobowy nauczycielski się zmienił, stosunek do szkoły i odwrotnie uległ zmianie na lepsze. Dziś nauczycielstwo w tutejszej szkole nie ogranicza się tylko do odrabiania swej pracy w ciągu pięciu godzin obowiązkowych, a przeciwnie stara się zainteresować ludność, zbliżyć ją do szkoły. W tym celu urządza zebrań rodzicielskie na których oprócz spraw czysto szkolnych, są wygłaszane odczyty z dziedziny nauczania i wychowania. A jak potrzebne były tego rodzaju zebrań może świadczyć tłumne przybywanie ludności. Następnie muszę zaznaczyć, że nauczycielstwo zwraca baczną uwagę nie tylko na naukę, ale również na wychowanie dziatwy, na przygotowanie jej do życia. W związku z tem są urządzone przedstawienia sceniczne, obchody rocznic narodowych, świąt państwowych, konkursy czystości i t. d. Na terenie szkoły istnieją różne organizacje uczniowskie, jak: sklepik, samorząd klasowy, fryzzeria spółdzielcza, gazетка szkolna i t. p. Ku rozrywek dzieciom co pewien czas są urządzone wieczornice ze śpiewami, deklamacjami, i tańcami. Ludność widząc te wyniki i prace, zaczyna zmieniać swój stosunek do nauczycielstwa i tem samem do szkoły. Wyrazem tego było ostatnie Zgromadzenie Gminne, na którym, mimo ciężkich czasów 1/3 ludności zażądała budowy szkoły. Praktycznie nie ma to znaczenia, ale moralnie dużo znaczy. Na przyszłość można mieć nadzieję, że potrzeby szkolnictwa w budżecie gminy będą zawsze na jednym z pierwszych miejsc.

Patrząc na zmiany, jakie dokonały się pod tym względem, należałoby sobie życzyć, aby taki sam stosunek powstał między gminniakami, a Radą Gminną i Wójtem, gdyż właśnie i tarcia są tylko marnowaniem energii i czasu, a przecież stare przysłowie nas uczy: „w jedności siła”.

Czytelnik.

Z POWIATU WĘGROWSKIEGO.

19 marzec w Węgrowie.

Węgrów od paru lat może się śmiało szycić, że jest miastem o wyraźnym i zdecydowanym obliczu politycznym. Dzień 19 marca w roku bieżącym był tego dowodem. Jeszcze w przeddzień uroczystości imieninowych Tego, który jest symbolem Niepodległej Polski, samorzutnie ludność miasta udekorowała swoje domy, nadając miastu uroczysty nastrój. Szczególnie pięknie był

udekorowany, różnobarwnymi światłami i kwiecinnym portret ukochanego „Dziadka” na gmachu Magistratu, oraz przed gmachem Starostwa. Wieczorem przeszedł ulicami capstrzyk z udziałem orkiestry, oddziałów huflca i Strzelca. Rano 19 marca pobudka z wieży kościoła parafialnego była hasłem do dalszych uroczystości. To też wkrótce zaczęły przybywać z całego powiatu, oddziały Strzelca z karabinami, kierując się do punktu

w oczekiwaniu jakiegoś nadzwyczajnego zjawiska. Bojan pozwolił się unieść wzmagającej ciekawości i podrażniony cuchnącą zagadką śladu przestał na sobą panować.

Skoczył bezprzymtomnie naprzód, wpadł niespodzianie na dużego ptaka, który wraz z innymi poderwał się z takim łoskotem, że młody psina pomimo dreszczu trwogi rzucił się za najbliższym, ale cietrzew opadł na małej brzoźce i usiadłszy głupkowato na wątlej, cienkiej gałązce zaczął się hustać, nie mogąc utrzymać równowagi na ruchomej podstawie.

Oszołomiony pies nie widział nic poza pokracczym akrobatą, podpierającym się co chwila nieudolnie skrzydłami. Chciał szczeknąć, ale mu tchu w piersiach brakło, otworzył więc zięjący pysk i zaczął przemysłliwie o dostaniu wzywającego śmiałego ptaka.

Silnie wzruszony, nowościami przeżyć, przysiadł na zadzie, bo nogi pod nim dygotały, a głupie ptaszysko kiwało się w dalszym ciągu i tak go drażniło swoją beczelnością, że psina niewiele myśląc wsparł się o pień drzewa, podskoczył jak tylko umiał najwyżej, a opadając zaczął nogą o kruchy sęk, który z traskiem od pnia odwalił.

Wskutek wstrząsu drzewkiem, cietrzew chcąc nie chcąc musiał frunąć, a w tej samej chwili zadudniło coś w gąszczach tak mocno, jakby żreback od tej tysej, domowej kobyły uciekał przed

urojonym w młodzieńczej swawoli strachem. Nagle.. jakgdyby oprzytomniało. Tętent urwał się i wnet szczeknęło tłumionym bekiem jakieś stworzenie tak głośno, że Bojan przeraził się nie na żarty.

Ale młodzieńcza ciekawość i to coś, co nosił w swej podświadomości, pchnęły go do poszukiwań.

Dobrą chwilę się wstrzymał, jakby dla nabrania zapasu odwagi, — następnie posuwistym, do przesady ostrożnym krokiem, trzymając pysk wyciągnięty naprzód ku dołowi, postąpił kilka kroków. Przystanął i wspaniałemi nozdrzami starał się wyłowić z miliona puszczańskich zapachów woń nieznanego straszdyła.

Jakoż od czasu do czasu zalatywał go mocny odór tak zachęcający do poszukiwań, że pies posłuszny przeznaczeniu, wtykając cały łeb w trawy, posuwał się coraz prędzej za śladem, wciągającym go coraz mocniej do hazardowej gry myśliwskiej.

To najpoczcwiwsze na świecie psie serce tłukło z nadmiaru wzruszenia mocniej niż kiedykolwiek, a po młodzieńcych żyłach toczył się nieubłagany nakaz pędu wpród przy miarowym ogłaszaniu żyjącemu światu osiągniętego szczęścia.

(D. c. n.)

zbornego, w Domu Sportowym Imienia Marszałka Piłsudskiego. O godzinie 10 rano w kościele parafjalnym przy udziale tłumów wiernych, kilku organizacji społecznych, straży pożarnych, oddziałów Związku Strzeleckiego i działwy szkolnej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, na którym byli przedstawiciele władz i reprezentanci organizacji społ. naszego powiatu. Po nabożeństwie, na rynku przed kościołem, Pan Starosta Dr. Lutman udekorował krzyżami zasługi 4-ch wójtów i 2-ch sekretarzy gminnych, do których wygłosił okolicznościowe przemówienie, zakończone wezwaniem do dalszej owocnej pracy dla dobra Polski i okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Reprezentanta Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Następnie do zebranych na rynku tłumów i młodzieży przemówił burmistrz miasta Węgrowa Stanisław Krajewski dając w swem przemówieniu szkic tego co dał dla Polski Marszałek Józef Piłsudski, jakie ma nakreślone zadania w dobie obecnej i jaką musi być Polska i Jej obywatele aby wytrwać w ciężkich dla Polski chwilach by dalej budować Polskę silną, Polskę zdolną do życia o własnych siłach. Okrzyk wzniesiony przez mówcę na cześć Marszałka Piłsudskiego parokrotnie z zapalem został powtórzony przez zebranych. Następnie do zebranych na obiedzie żołnierskim oddziałów Zw. Strzel. przemówił Pan Górski, Inspektor Szkolny, na temat jakim powinien być obywatel doby obec-

nej jeżeli kocha Polskę i pragnie jej rozkwitu. Zebrani odczyt przyjęli ze szczerą wdzięcznością, prosząc o częstsze urządzanie w ich ogniskach tego rodzaju odczytów. Wieczorem, w pięknej sali, chluby Węgrowa, Domu Sportowym Imienia Marszałka Piłsudskiego, przy zapelnionej publiczności sali, odbyła się uroczysta akademja.

Na akademji słowo wstępne o Marszałku Piłsudskim wygłosił z wielką swadą oratorką Pan Górski, Insp. Szkol., poczem nastąpiły produkcje artystyczne, wykonane przez chór młodzieży szkolnej i orkiestrą Gimnazjum Sejmikowego w Węgrowie, na zakończenie zaś odegrano „Dziesiąty pawilon”. Wykonawcy byli gorąco oklaskiwani, gdyż naprawdę w grze swojej stali na wysokości zadania. Reżyserja i dekoracja również zasługują na wyrażenie uznania, gdyż mimo ciężkich warunków technicznych zdołano uczynić więcej jak się tego należało spodziewać. Tak więc przeszedł dzień 19-go marca w Węgrowie, w mieście do niedawna stanowiącem jedną z najsilniejszych fortec endecji, wszechwładnie tu rej wodzącej. Przyszedł jednak czas, że rozum wziął górę, wprawdzie ze stratą dla endecji lecz za to z korzyścią dla Państwa, które potrzebuje ludzi czynu, ludzi wartościowych, stawiających sprawę Polską wyżej nad interesem partyjnego kramiku.

Obecny

POLITYKA I ŻYCIE.

10 lat temu...

(Ze wspomnień osobistych).

Kiedy w 1921 r. przybyłem do Siedlec — miasta uprzednio zupełnie mi nieznanego, celem objęcia stanowiska rządowego, jako długoletni już piłsudczyk, będąc od najmłodszych lat przyzwyczajony do życia organizacyjnego, szukałem w Siedlcach pokrewnych mi „dusz”. Było to za rządów piastowskich, później nieco „chjeno-piastowych”, które przybrały nazwę „jedynie narodowych”.

Piłsudczyków zdeklarowanych znalazłem b. niewiele. Zapewne, było ich znacznie więcej, ale tak się konspirowali w obawie o swe posady, że siedzieli niczem mysz pod miotłą. Sfery, nadające ton ówczesnej polityce w miarę rozwijającej się reakcji, były wyrazicielami polityki rządu „jedynie narodowego”. Sądownictwo w zupełności narodowo-demokratyczne, sfery urzędnicze endeckie, albo też wyraźnie „zadne”. Instytucje nawiązywały do samorządowe wybitnie „narodowe”. „Gazeta 2 grosze” lub dla odmiany ówczesna „Gazeta Warszawska” były organami uprzywilejowanymi i ostentacyjnie leżały na biurkach szefów i podległych szefom urzędników. Najulubieńszym tematem rozmów były „dowcipne”, acz grubo niesmaczne i złośliwe anegdoty o Marszałku Piłsudskim.

Na uroczyste nabożeństwo za „spokój duszy” Eligjusza Niewiadomskiego — zabójcy Prezydenta Narutowicza, pośpieszyli do kościoła św. Stanisława tłumy inteligencji siedleckiej, które to nabożeństwo odbywało się ze śpiewami, muzyką i t. p. demonstracjami. A kiedy redaktor „Życia Podlasia” miał odwagę podać nazwiska, zresztą tylko b. niewielkiej liczby „modlących się” za spokój duszy mordercy, — nazwano go denuncjantem i zerwano nawet osobiste stosunki.

O tem, by uczcić dzień Imienin Budowniczo-go Polski — nie było mowy — nikt z tzw. piłsudczyków nie chciał się narażać, bo przykład jednego śmiałka, co to odważył się udekorować urząd w którym sprawował władzę i balkon swego pry-

watnego mieszkania — skończył się b. smutnie dla niego. Natychmiast poszło „przedstawienie” do województwa prorządowe chjeno-piastowe i ów jedyny wówczas śmiałek spotkał się z natychmiastową... redukcją, jako „niewygodny”. Stało się to tak szybko, że już 1 kwietnia 1922 r. nie tylko został zredukowany, ale i pozbawiony prawa do emerytury.

Taka stęchła atmosfera trwała do przewrotu majowego 1926 r. Po przewrocie z początku b. nieśmiało zaczęły wysuwać się jednostki, mianujące się, z obejrzeniem na wszystkie strony, „Piłsudczykami” — ogół jednak był bierny i apatyczny, bo niepewny, kto zwycięży. Gdy wyłoniła się później tzw. sanacja z początku także b. nieśmiało, później coraz śmielej zaczęli pojawiać się już „nowi piłsudczycy”. Polska ma czułe serce i wnet przygarnęła do swego łona tych marnotrawnych synów.

Powyższe wspomnienie „z minionych dni” piszę nie w chęci drażnienia lub odstręczenia tych „nowych” od pracy nad przebudową Państwa Polskiego, w myśl wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale tylko w celu wskazania im właściwego miejsca. Niech pracują w cichości i wytrwale, niech pracą swą wykażą, że rzeczywiście rozumieją „ideję” Marszałka.

Dziś mamy dowody choćby z prasy opozycyjnej, że wielu z tych, których, niestety, nie dotknęła miotła sanacyjna — gnieźdzą się w dalszym ciągu po różnych biurach i instytucjach rządowych, zajmując nieraz wybitne stanowiska, a będąc w gruncie rzeczy tem, czem byli przed przewrotem majowym. Nic więc dziwnego, że o wielu poczynaniach, a nawet projektach rządowych, prasa opozycyjna jest dokładnie powiadamiana — i gdy pisma sanacyjne czemuś zaprzeczają — okazuje się w rezultacie, że prasa opozycyjna jest lepiej i dokładniej poinformowana. Takich Wallenrodów jest sporo i w ten sposób dostają się różne cirkularze, poufne okólniki i t. p. do wiadomości prasy opozycyjnej.

Piłsudczyk.

O krajobrazie w filmie polskim.

Poruszając w swym feljetonie p. t. „O kinie i kinomanach” sprawę brakującego na łamach „Nowej Gazety Podlaskiej” oddźwięku z kin naszego miasta, zwróciłem uwagę czytelników na konieczność wyprowadzenia na światło dzienne tej aktualnej dziedziny sztuki, odtwarzanej w ciemnościach sal „Światowida”, „Ery” i „Kina 22 pułku”. Należy, i to bezsprzecznie, udzielić głosu rzeczowej krytyce czytelników, którzy prawdopodobnie w 99 proc. należą do mniej lub więcej częstych bywalców kina i zwolenników X-ej muzy. Taka krytyka, omawiająca grę artystów i talent reżysera oraz ogólnie wartość całości filmu—przyczyniłaby się do poważnego ustosunkowania się do obrazu, do skrytalizowania indywidualnych nawet upodobań i bardziej świadomego popierania jednych czy unikania drugich obrazów.

W natłoku bowiem codziennych zajęć, do prawdy, nie wszyscy mają czas na zastanawianie się przy szumnie reklamowanym afiszu, który nie bierze odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd publiczności, za stracony czas i złotówki. Pisząc pierwszy artykuł o kinie, nie wiedziałem, że „Gazeta” w № 10 drukuje właśnie artykuł, mający być „przyczynkiem do dyskusji w kwestji filmów dźwiękowych” i prosi o wypowiedzianie się „czytelników”. Ucieszyłem się niezmiernie faktem, że kwestja ta ruszyła z miejsca, choć bynajmniej nie miałem zamiaru polemizować z autorem artykułu, gdyż i mnie również dręczą wątpliwości odnośnie do rozwoju na dalszą metę filmu dźwiękowego.

Chciałbym tylko omówić pewną stronę filmów polskich, a mianowicie tło obrazów niezależnie od treści lub gry artystów. Dlatego tło, że o sztuce czy o czemkolwiek zresztą chcę pisać—zawsze szłydo z worka—czyli przyrodnice nastawienie na wierzch wyłazi. Wywołała to jednak wiadomość podana w № 10 „Świata”, donosząca o tem, że nasi artyści kinowi: Bodo, Brodzisz i panie Nora Ney i Marja Bogda pojechali po tło aż do Afryki, aby na piaskach Sahary nabrać egzotycznego wyrazu i wdzięku. Pomysł niefortunny, jeżeli nie chybiony zasadniczo, gdyż wyzyskanie Sahary wymaga zawsze dużego nakładu pieniężnego, a skoro w grę wchodzi dość przeciętne siły, jak wyżej wymieniona grupa artystyczna, to z góry można wnioskować, że podstawa materialna tej imprezy jest krucha.

A czy rzeczywiście zabrakło krajobrazów na naszej ziemi? Czy wyzyskano w filmie dostatecznie tę różnorodność i piękno rozmaitych odcinków Polski, które właśnie film—i tylko film—ma możliwość spopularyzować wśród szerokich mas społeczeństwa korzystającego z kina, gdyż nielicznym tylko jednostkom dała pojęcie o tych „ziemiach i wodach” w szkole geografja, a jeszcze mniej znajdziemy szczęśliwców losu, którzy mieli możliwość oglądać wszystkie, krańcowo odległe od siebie i zarazem uroczne miejscowości naszego kraju. O pięknie naszej ziemi wiedzą zagranicą tylko ci przeważnie, którzy na gruncie naukowym stykają się z wydawnictwami Państwowej Rady Ochrony Przyrody, a film polski nagrany na tle puszczy Białowieskiej, Tatr, lub na tle swoistych, o niezwykłej dla zagranicy urodzie, lasów i rozlewisk wodnych Pińszczyzny, byłby celową propagandą dla naszego Państwa—niezwykłego jeszcze w znaczeniu tych pierwotnych ośrodków natury i charakteru ludności o duszy nie zatrutej jadem ultracywilizacyjnych nawarstwień.

Na małej stosunkowo przestrzeni, bodaj że tylko Polska posiada taką różnorodność krajobrazów. Niebotyczne wierchy i granie Tatr z lodowcami jeziorami; największy obszar leśny na niżu Euro-

py środkowej legendarnej dla nas puszczy Białowieskiej, ze swym urokiem pierwotnych drzew i z zubrem, który tu jedynie posiada właściwe mu genetyczne podłoże; to znów, zbudowane z najstarszych formacji ziemi, góry Świętokrzyskie, ze starodrzewem puszczy jodłowej, związanej z imieniem Żeromskiego; na północy ślady ostatnich lodowców w postaci morenowych pagórków, które, razem z pięknymi lasami otaczają jeziora Suwalszczyzny i Pomorza; a na południu bezleśne, stepowe przestrzenie Podola—poprzerzanyganego wspaniałymi jarami. I ta różnorodność krajobrazu o wielkiej wartości nie tylko estetycznej ale i naukowej winna wejść w tło polskich filmów i, chociażby na niekorzyść gry artystów, uzyskać większą ilość metrów taśmy filmowej.

Widziałem niedawno w „Erze” film polski mocno reklamowany ze względu na nasze morze. Z całego filmu wyniosłem wrażenie, że robiony był pod znakiem oszczędności. Temat naciągnięty, niezdrowy w sensie moralnym (objaw chroniczny w naszym filmie!), motyw krajobrazowy nie wyzyskany zupełnie, znać było wyraźnie robotę kogoś, co morza nie znał czy nie rozumiał, a przez to samo nie umiał szukać wśród naszego wybrzeża tych pięknych motywów, które tak łatwo nawet znaleźć można w opisach i zdjęciach fotograficznych zawartych w książeczkach popularnych naszych przyrodników. Mimo to, usłyszałem od jednego z poważnych polonistów gimnazjum, że mu się film podobał. I nie dziwiłem się bardzo... Bo przecie, mimo niezdarności przy operowaniu tłem krajobrazowym, było to nasze piękne morze, drogi naszemu sercu skrawek Bałtyku, i już dlatego choćby — film ten miał pewną (a szkoda, że nie pełną) wartość.

A my, z przytłaczającego nas miejskiego gwaru codziennego życia, tak chętnie zawsze patrzemy na szeroką przestrzeń natury i nie potrzebne (ba, śmieszne nawet!) są dla nas wysiłki przy zdobywaniu dla polskiego filmu aż—Sahary.

Sacharyną egzotycznego tła nie osłodziemy mdłej gry naszych artystów!

Ekran polski, realizowany na tle naszych parków natury, zyskałby nie tylko na swojskich walorach estetycznych, ale przyczyniłby się do tak pożądanego propagowania idei zarówno krajoznawstwa jak i ochrony przyrody—bez słów i napisów na ten temat — gdyż sam pierwiastek piękna naszej natury przemawiałby na rzecz tych idei.

Nie koniecznie trzeba mieć duszę artysty—malarza, muzyka czy poety, by mową przyrody rozumieć i móc wczuwać się w niespożyte piękno naszej ziemi.

Film polski ma możliwość i nawet obowiązek pozwolić szerszym warstwom społecznym patrzeć na urodę naszej przyrody oczyma zachwyconego widza—artysty.

W. Krzemieniecki.

Geny zboża

w „ROLNIKU” Sp. Roln.-Handl. w Siedlcach,
ul. 3-go Maja 23. Tel 88.
w dniu 30 marca 1932 r.

Pszenvca	za 100 kg.	zł. 27.—
żyto	„ 100 „	„ 24.—
owies	„ 100 „	„ 22.—
jęczmień	„ 100 „	„ 22.—



Tuczniiki (świnie) od 60 do 90 groszy za 1 kg. żywej wagi.

Tendencja na zboże: mocna, zaś na jare i nasiona bardzo mocna na trzodę tuczona: ożywna.

Uwaga: Członkowie z pełnemi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

**ZAKŁAD MECHANICZNY
I ODLEWNIA ŻELAZA
WIKTORA
LATKA**

W SIEDLCACH,
ulica PIŁSUDSKIEGO № 69,
TELEFON № 50.

Wykonanie szybkie.  Ceny przystępne.  Obsługa pierwszorzędna.

ZAKŁAD WYKONYWA:
ODLEWY żeliwne, mosiężne i aluminiowe z modeli
własnych i nadesłanych
RYFLOWANIE walcy młyńskich
TRANSMISJE różnej grubości i długości
POSTAWY MŁYŃSKIE nowe i remont starych, dorobienie
trybów frezowanych i daszkowych do walcy
ŁOŻYSKA samosmary wahadłowe i obsady do łożysk kul-
kowych
Okucia do elewatorów, cylindrów jak również szneki
do przesuwania zboża i mąki
INSTALACJE CAŁKOWITE: młynów, tartaków, stacji elek-
trycznych
RÓŻNE CZĘŚCI do maszyn rolniczych mianowicie: Wały
kolanowe, bębnowe do młócarń, tryby, ośki i inne do
źniwiarek, kosiarek, siewników i t.p. jak również zasto-
sowuje do młócarń łożyska kulkowe na miejsce zwykłych
REMONTUJE: Lokomobile stałe i przezożne, traktory, motory
na gaz ssany i olej gazowy, dorabia głowice, tłoki,
sprężyny, obtaczanie wałów kolanowych i cylindrów do
motorów różnych firm.
SPRAWIANIE różnych części maszynowych tak żeliwnych jak
też z żelaza ciąglego, aparatem Autengena.

25% ZNIŻKA! _____ 25% ZNIŻKA

Najlepsza Pracownia Ubiorów Męskich

B. C. I. G. O. L. D. B. L. A. T

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA 26

zawiadamia, że ceny zostały niższe o 25%.

Robotę wykonywuje się solidnie _____
_____ według wymagań ostatniej mody.

ŻELAZO, _____ BLACHE, _____ BROŃ,

materiały budowlane i opałowe, maszyny rolnicze
_____ i mleczarskie, wyroby żelazne _____

po cenach niższych polecają

BRACIA CIOK

w SIEDLCACH, ul. Piłsudskiego 63a, tel. 64
(w podwórzu)



**POLECA
NAJLEPSZE WYROBY**

MYDŁO „REWOLWER”

MYDŁO TOALETOWE

PROSZEK MYDLANY

„RAJ”

ŚWIECE

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., DROBNE — STOSOWNIE DO OBJĘTOŚCI.
REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Gorczak.

GAZETA PODLASKA

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNIA 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

„Cudze chwalicie — swego nie znacie...“

Od wypowiedzenia przez poetę słów zacytowanych w tytule, upłynęło już wiele dziesiątków lat. Powtarzano je w Polsce bodajże miliony razy. W kilku pokoleniach dzieci wrażano je w pamięć w ławie szkolnej. — Ale mimo to, my ciągle „cudze chwalimy, a swego nie znamy“.

Wszystko, co obce nam imponuje, swoje namiętnie, choćby najlepsze — lekceważymy. Odnosi się to zarówno do rzeczy materialnych, jak też do kwestji kulturalnych i duchowych. Każdy cudzoziemiec w opinii naszej jest zawsze stawiany wyżej od swego, każde zdanie obcych gotowiśmy zawsze uznać za bardzo autorytatywne, dajemy im zawsze pierwszeństwo obcym dziełom sztuki, utworom literackim, a w szczególności obcym towarom. Dzieje się dumny wobec swych klientów z tego, że posiada towar zagraniczny, a kupujący nabywają bezkrytycznie wszelką cudzoziemską tandetę, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że kupując wyroby zagraniczne, rujną siłę gospodarki własnego kraju, pogłębiają kryzys gospodarczy, zwiększają bezrobocie.

A jak jest w innych krajach? Czy też tak lekceważą wszystko co obce? Czy też tak lekceważą swego? — Nie! — wręcz odwrotnie. U tak zwanych „cywilizowanych“ narodów, w miejsce naszego „cudze chwalicie“ istnieje głęboko ugruntowana dumna dumą narodowa. Francuzi uważają się za „bardziej kulturalny naród świata; Anglicy — za naród stworzony do rządzenia innymi narodami; Niemcy — lekceważą całą Europę, która w ich mniemaniu, w niczem im nie dorównuje; Niemcy zaś wierzą ślepo w wielkość swej rasy, uważając ją za „Herren-volk“ (naród panów), któremu inne narody służyć mają.

A gdzież nasza dumna dumą narodowa? — Zatraciła ją w niewoli. Ale, po odbudowaniu własnej państwowości, trzeba budzić i godność narodową. Wszak do tego uzasadnione tytuły. Polska przecież przez wieki całe osłaniała Europę przed barbarzyńcami Wschodu (przedmurze chrześcijaństwa). Polska dała światu Kopernika, który „wstrzymał słońce, a ruszył ziemię“ i tylu innych wielkich ludzi. Polska w twórczości ducha ludzkiego nie bierze wybitny udział. Polska wreszcie w 1918 r. znów uratowała kulturę Europy. A dzisiaj, Polska należy do najpierwszych szermierzy w walce o kulturę świata, i mimo najcięższych warunków jest w stanie dołożyć do budowy państwa i ładu gospodarczego i ładu społecznego w Europie.

W górę serca przeto! — Bo choć inni wyprzedzili nas pod względem kulturalnym i gospodarczym, ale my posiadamy tak wielkie swoje warunki narodowe i tyle sił potencjalnych, że — aby wyprzedzić w karby organizacyjne i wprząść do pracy — potrafimy szybko zaległości odrobić i wyjść na pierwszym szeregu. Pamiętać tylko, że nic nie przychodzi samo. Wszystko

osiąga się tylko przez wysiłek, a wysiłek musi być tem większy, im większy cel sobie stawiamy.

Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów, które ilustrują, jakie to u innych narodów panuje przywiązanie do rzeczy swoich, do kultury własnego narodu, a lekceważenie, lub pogarda dla kultur obcych. Wiadomo powszechnie, co oznacza u Niemców określenie: „Polnische Wirtschaft“ (polska gospodarka). — Jest to pogardliwe określenie złej gospodarki, w odróżnieniu od *dobrej* gospodarki niemieckiej. Krótce przed wojną byłem przez dłuższy czas na kuracji w Niemczech. Obcując z wieloma ludźmi, z różnych sfer, miałem wiele sposobności przekonać się, jak przesadnie wysoko Niemcy oceniają swoje wartości. Stolica ich państwa, Berlin, jest najpiękniejszym miastem świata; niemiecki przemysł, technika, literatura, sztuka — nie mają sobie równych. — Choć w rzeczywistości tak nie jest. Berlin wcale nie jest pięknym miastem, przemysł i technika amerykańska stały już wówczas wyżej od niemieckiej, a literatura i sztuka francuska np. górowały nad niemiecką. To zbyt wysokie mniemanie Niemców o swojej kulturze jest skutkiem ich *wychowania* obywatelskiego.

Anglicy zaś uważają za uwłaczające dla siebie uczenie się obcych języków, uznając swój język angielski, za język światowy; kto chce utrzymywać z nimi jakiegokolwiek stosunki, powinien nauczyć się po angielsku.

Nie jest inaczej i u Francuzów; jak dalece są oni przywiązani do swego języka i kultury jest rzeczą powszechnie znaną. Ale przytoczę obrazek francuskiego „patriotyzmu“ gospodarczego. Oto pewnemu Francuzowi w czasie kilkudniowej bytności w Warszawie zepsuł się krawat. Służący w hotelu informował go gdzie można najbliżej krawat kupić. Francuz odpowiedział mu, że on nosi tylko krawaty paryskie. Służący wiedział przypadkowo w jakiej firmie znajdują się i paryskie krawaty. Ale Francuz na to mu odpowiedział, że on paryskie krawaty kupuje tylko w Paryżu.

Chciałbym widzieć Polaka, któryby w podobnej sytuacji taką dał odpowiedź.

My, Polacy nie tylko bawiąc za granicą nie poszukujemy tam towarów polskich, lub nie powstrzymujemy się z zakupami, ale u siebie w kraju masami nabywamy wyroby cudzoziemskie. — I jeszcze się tem szczycimy! — Ale na kryzys wszyscy narzekają. Nawet ci, których on zupełnie nie dotyczy, t. j. urzędnicy i inni pracownicy umysłowi, pobierający regularnie swoje pensje.

„Cudze chwalicie...“

Na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów i Konferencji Rozbrojeniowej został przez Delegację Polską zgłoszony wniosek o rozbrojeniu moralnym. Wywołał on entuzjazm wśród olbrzymiej większości uczestników. Została powołana specjalna Komisja Rozbrojenia Moralnego. W Genewie urzą-

dżono Delegacji Polskiej owację na posiedzeniu Rady Ligi. W prasie wszystkich krajów (za wyjątkiem Niemiec i Rosji) poświęcono wnioskowi polskiemu wiele artykułów najlepszych piór publicystycznych. Przez elitę umysłową Genewy został urządzony specjalny bankiet dla uczczenia inicjatywy polskiej.

A w Polsce cała sprawa rozzbrojenia moralnego została przyjęta obojętnie. Nikt nie radował się i nie cieszył z triumfu naszej dyplomacji. Dzienniki opozycyjne poprostu go zignorowały. Śmiało można zaryzykować przypuszczenie, że gdyby to była inicjatywa jakiegoś obcego, a zaprzyjaźnionego z nami państwa, odbywałyby się u nas szumne manifestacje.

Ulice i place naszych miast chrzcimy imionami głośnych cudzoziemców, cudzoziemcom — nawet mało znanym budujemy pomniki, wtedy, kiedy tak wielki nasz bohater narodowy, jak Kościuszko dotąd nie ma pomnika w stolicy.

W Niemczech, duma z zwycięstwa nad Francją żywa była, nawet wśród mas robotniczych, po czterdziestu kilku latach. A u nas? — Nasz triumf oręża jest przypisywany obcemu generałowi, lub „cudowi“.

Kto sam uważa się za złego gospodarza — nie może być gospodarzem dobrym. Nie stanie wysoko naród, który sam uznaje swoją niższość. Przeto co żywi obywatele, którzy chcą „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“ — winni budzić godność narodową w społeczeństwie, winni pouczać o chronieniu interesu państwowego w życiu codziennym. A pouczać pod tym względem, trzeba nie tylko warstwy mniej oświecone, ale, niestety, i wielu, wielu z pośród inteligencji.

A. Anusiak.

Wielkie ulgi dla rolnictwa.

W tygodniu przedświątecznym nastąpiły trzy doniosłe dla życia gospodarczego Polski wydarzenia gospodarcze.

Na czoło tych wydarzeń wysuwa się zarządzenie obniżenia oprocentowania kredytów rolnych. Zadłużenie rolnictwa uniemożliwiało poprawę stanu finansowego tej gałęzi gospodarczej, która, ze względu na ilość zatrudnionej ludności, wywiera bardzo silny wpływ na ogólne kształtowanie się stosunków gospodarczych całego kraju. To też ulgi, jakie w oprocentowaniu kredytów rolnych zostały poczynione, wpłyną na poprawę stanu finansowego wsi i większej własności rolnej, co powinno wzmocnić siłę nabywczą ludności rolniczej. Długoterminowe kredyty rolne, udzielone przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny, oprocentowane będą o 2 proc. niżej. Takież kredyty, udzielone przez prywatne instytucje długoterminowego kredytu ziemskiego opłacać będą tylko 6 proc. Obniżenie oprocentowania długoterminowych kredytów nastąpiło na podstawie porozumienia instytucji emisyjnych. Wprowadzenie tych ulg nie ma więc nic wspólnego z ustawowem przymusowem uregulowaniem tej sprawy na wzór niemieckich dekretów i tem się od nich różni.

Jeśli chodzi o Państwowy Bank Rolny, który z tytułu swej działalności udziela różnego rodzaju kredytów rolnictwu, to wydał on zarządzenie obniżenia oprocentowania i ulg w opłatach według szczegółowego planu. Ulgi te zmiierzają w trzech kierunkach i odnoszą się wyłącznie do kredytów długoterminowych. Przedewszystkiem odraczają spłatę zaległości. Wszystkie zaległości powstałe przed 1 stycznia r. b. płatne będą dnia 1 kwietnia 1933 r., a dla rolników, znajdujących się w specjalnie trudnych warunkach, dopiero dnia 1-go

października 1934 r. Spłaty tych zaległości rozłożone będą po tych terminach na warunkach możliwie dogodnych, przyczem odsetki od tych odroczonej zaległości pobierane nie będą. Oprocentowanie pożyczek długoterminowych obniżono o 4, względnie o 2 proc. rocznie. Ponadto planowane ulgi przewiduje przedłużenie okresu spłaty pożyczek. Tak więc pożyczki w listach zastawnych będą mogły być spłacane przez lat 15. Okres spłaty pożyczek meljoracyjnych przedłużony został z 15 na 18 lat, w ten sposób, że spłata kapitału będą rozpoczynały się w trzy lata później, niż to było dotychczas. Oprocentowanie tych pożyczek za 1931 r. obniżono o 2 proc. Zaległości w spłatach tych pożyczek odroczone zostały do jesieni r. b. Spłaty zaległości pożyczek udzielonych przez bank rolny z funduszy adwinstrowanych, odroczone zostały na dwa lata. Odsetki za zwłokę za lata ubiegłe będą darowane tym dłużnikom, którzy w 1932 i 1933 r. będą w terminie spłacali bieżące raty. Zasadniczą cechą ulg zastosowanych przez Bank Rolny jest to, że ulgi Bank stosować będzie jedynie wobec tych dłużników, którzy spłacać będą regularnie bieżące i dalsze raty w terminach ich płatności. Wobec dłużników, którzy mimo udzielonych ulg będą w terminach wywiązywać się ze swych zobowiązań, Bank cofać będzie wszystkie przyznane ulgi. Natomiast dla rolników, którzy uzyskali krótkoterminowe kredyty, a więc głównie w celach, Bank Rolny stosować będzie ulgi jedynie indywidualnie w zależności od rodzaju kredytu i po zbadaniu sytuacji materialnej poszczególnych dłużników.

Ucieczka od dolara.

Zwrócić należy uwagę na coraz bardziej niepewną sytuację dolara w Ameryce. Fachowcy bawiają się, że półtora miliardowy deficyt w budżecie Stanów Zjednoczonych wpłynie na kurs tej waluty. Obawy te wyraziły się w stosunku do wyprzedawaniu dolarów niemal we wszystkich państwach zagranicznych, a zwłaszcza w Francji. Wszyscy uciekają od dolara do walut pewniejszych, do których, z dumą to podkreślić można, należy również — i złoty polski.

Porozumienie celne polsko-niemieckie

Dnia 27-go marca, po rozmowie osobistej pomiędzy ministrem A. Zaleskim, a posłem niemieckim w Warszawie von Moltkem, zawarto stałe porozumienie w sprawach gospodarczych pomiędzy Polską i Niemcami.

Porozumienie to nie jest zlikwidowaniem wojny celnej, trwającej pomiędzy Polską i Niemcami już od r. 1925-go. Nie jest nawet „zawieszeniem broni“ w tym zakresie. Jest tylko wyrażeniem możliwości do dalszych porozumień, które doprowadzić mogą do unormowania stosunków gospodarczych pomiędzy Polską i Niemcami. Porozumienie to zapobiega w każdym razie niebezpiecznemu przerwaniu wymiany towarowej między Polską i Niemcami. Porozumienie to oczywiście, korzystne dla Niemiec, których handel w stosunku do Polski kształtował się w ciągu ostatnich lat kilku czynnie. Ale posiada ono także znaczenie i dla Polski: przegrupowanie naszego eksportu na sumę przeszło 300 milionów złotych, do czego byłibyśmy zmuszeni w razie przerwania stosunków gospodarczych z Niemcami, nie byłoby dla nas łatwe.

Podkreślić należy, że z porozumienia skorzysta głównie rolnictwo, gdyż do wywozu masła i jaj zastosowane będą automatycznie ze strony Niemiec.